

NASZ WYGOODNIK

DODATEK Nr 13 do Nr 136(242) "KU WOLNEJ POLSCE"

7 CZERWIEC 1941 r.

DOTRZYMAC CZY NIE DOTRZYMAC SOJUSZU ?

Historyczne posiedzenie we francuskim ministerstwie wojny

W "Gringoire" ogłasza Filip Henriot dłuższy artykuł na temat odpowiedzialności za wybuch wojny. W artykule tym Henriot przytacza rewelacyjny protokół z posiedzenia we francuskim ministerstwie wojny w dniu 23 sierpnia 1939r. przy dyskusji o sprawie francuskich zobowiązań sojuszniczych.

Obecni na posiedzeniu:

Georges Bonnet - minister spraw zagranicznych, G. Campinchi - minister marynarki, Guy la Chambre - minister lotnictwa, gen. Gamelin - szef sztabu generalnego Obrony narodowej, admirał Darlan - szef sztabu generalnego marynarki, gen. Vuillemin - szef sztabu generalnego lotnictwa, gen. Colson - szef sztabu generalnego armii, gen. Aube - szef generalny obrony przeciwlotniczej, gen. Tatu - szef sztabu generalnego wojsk lotniczych.

Premjer i minister wojny Daladier wyjaśnia na wstępie posiedzenia, że chodzi o danie odpowiedzi na trzy zasadnicze pytania:

1. Czy Francja może zgodzić się - nie reagując sama - aby Polska i Rumunja, lub też jedno z tych dwu mocarstw zniknęły z karty Europy?

2. Jakie Francja posiada środki, żeby się temu przeciwstawić?

3. Jakie środki należy obecnie przedsięwziąć?

P. Georges Bonnet wyjaśnia, że -

1. należy przynajmniej odczekać, czy Polska nie znajdzie pomocy ze strony Rosji Sowieckiej.

2. Rumunja zgodzi się prawdopodobnie na dostarczanie żywności dla Niemiec.

3. Turcja, nie mając podpory w Rosji Sowieckiej nie przystąpi do wojny póki nie zostanie zaatakowana przez któreś z państw bałkańskich.

Licząc się z taką sytuacją należy zastanowić się, czy warto pozostać wiernym swym zobowiązaniom i czy należy wziąć udział natychmiast w wojnie, czy też rozważyć położenie Francji i korzystając z uzyskanej w ten sposób zwłoki wzmocnić jej siły wojskowe? Francja naturalnie ryzykuje w ten sposób, że zostanie sama zaatakowana i to za ledwie w kilkumiesięcznym terminie.

OPINIA KÓŁ WOJSKOWYCH

Odpowiedź na to pytanie należy do kół wojskowych.

Gen. Gamelin i adm. Darlan zaznaczają, że należałoby w każdym razie uzyskać gwarancję neutralności Włoch.

Bonnet składa oświadczenie, z którego wynika, że istnieje jeszcze możliwość podjęcia kroków w tym kierunku. Gen. Gamelin zapytany, jak długo może trwać opór Polski i Rumunji wyjaśnia, że wierzy w opór Polski, która przeszkodzi, aby masy sił niemieckich zwróciły się przeciw Francji przed następną wiosną. Do tego też czasu Anglia będzie już u boku Francji. Trudniej natomiast wypowiedzieć się co do stanowiska Rumunji, której zachowanie będzie zależało w dużej mierze od ustosunkowania się Węgier i Jugosławii.

W dalszej dyskusji podkreślono, że wprawdzie po paru miesiącach Francja będzie silniejszą, lecz również Niemcy wzmocnią się znacznie zasobami Polski i Rumunji.

Z dyskusji wypływa wniosek, że Francja nie ma wyboru i że jedynym wyjściem z sytuacji jest dotrzymanie zobowiązań sojuszniczych wobec Polski.

Min. Guy la Chambre wyjaśnia, że stan lotnictwa francuskiego przedstawia się lepiej niż we wrześniu 1938 roku.

"Rozporządzamy nowoczesnymi aparatami myśliwskimi, wyrabianymi serjowo a środki francusko-angielskie równoważą siły niemiecko-włoskie!"

"Bombowców naszych nie fabrykujemy jeszcze w wielkich serjach, co nastąpi dopiero w początkach 1941 roku.

Jednakże Anglia ze swej strony zobowiązuje się do masowego bombardowania Niemiec północnych.

Współdziałanie z wojskami lądowymi odbywać się będzie w bardzo dobrych warunkach".

"Mimo posiadanych przez nas wiadomości o siłach niemieckich (4000 samolotów linjowych, 5000 rezerwowych i 3000 pomocniczych) stan naszego lotnictwa nie powinien zaważyć na decyzji rządu, jak to miało miejsce w roku 1938!"

Gen. Aube przedstawił stan obrony

przeciw. Gen. Gamelin i adm. Darlan oświadczają, że armia lądowa i flota są gotowe. Mobilizacja całkowita Francji przyniosłaby ulgę Polsce, zmuszając do zatrzymania pewnej ilości wielkich jednostek niemieckich na zachodnich granicach.

Odpowiadając na trzecie pytanie min. Daladier, wojskowi oświadczyli, że nastąpiło już ubezpieczenie zarówno wschodu, północy jak i południa i zachodu kraju. Chodzi jeszcze

o rozmieszczenie dalszych sił w ten sposób, by przyspieszyć koncentrację sił przed wybuchem wojny. Musi to doprowadzić do poczynienia dalszych zarządzeń obronnych i powszechnej mobilizacji.

Tak też się stało. Armia francuska została zmobilizowana, jednakże nie przystąpiła do akcji wojennej poza zajęciem skrawków kraju "niemczyjego" na granicy niemieckiej.
(B.J.)

W Y R A J

Hej wiosna! wkoło wiosna -
kluczami ciągną ptaki
na północ hej na północ,
na dobrze znane szlaki,
tam, gdzie...

Chcę lecieć, ptacy, z wami,
kraina mi ta zbrzydła,
wspomnienie innej wabi
Hej! weźcież, mnie na skrzydła.

Lecz poco sięgać wspomnień. Znam na północy wioskę -
Porzucam kraj pustynny,
bo tutaj już nic po mnie.
Stałem się jakiś inny.

wśród wzgórz, przytulną, miłą,
gdzieby się wam bez troski
calutkie lata żyło.

Więc weźcie z sobą, ptacy,
ja lotu wam dostoję!
Pokłonim się mej chatce,
gdziem zamknął szczęście moje.

Ludwik Rawicz - Skawiński

R O Ż N E W I A D O M O S C I

ROOSEVELT - MOWCA

Czytając mowy Roosevelta w oderwaniu, moglibyśmy je przypisać różnym autorom, różnym wspaniałym mówcom. Tak wielka jest skala krasomówstwa Roosevelta i jego talent literacki. Czy to będzie prosta intymna pogadanka z rodakami przy kominku, czy przemówienie parlamentarne, czy orędzie, wygłoszone podczas rzadkiej uroczystości inauguracji, z ust Roosevelta płyną zdania skończone, piękne, pełne głębokich myśli i wielkiego polotu literackiego.

Roosevelt sam pisze swoje przemówienia. Jest mistrzem wygłaszania ich przez radio. Posiada najbardziej "fonogeniczny" głos wśród polityków amerykańskich i to przysporzyło mu nie jeden tysiąc wyborców.

Przemówienie wygłoszone przez Roosevelta po złożeniu przysięgi na wierność konstytucji z okazji jego trzeciego wyboru odznaczało się wspaniałą powagą. Przypominało przemówienie Abrahama Lincolna w Gettysburgu na zakończenie wojny domowej między Północą a Południem.

To przemówienie Lincolna każde dziecko w Ameryce umie na pamięć, szczególnie ostatnie zdanie:

" Oby rząd ludu, przez lud sprawowany, sprawom ludu poświęcony, nie znikł z powierzchni ziemi."

Ta formuła "of the people, by the people, for the people" jest dziś treścią najistotniejszą celów wojny, w której Ameryka pod przewodem Roosevelta tak czynny bierze udział.

CYGARA PREM. CHURCHILLA

Wśród darów, jakie ostatnio otrzymał premier Churchill z okazji swych urodzin, najbardziej dla niego wzruszającym był prezent z dalekich Indyj Holenderskich. - Oto członkowie klubów sportowych w Batawii dowiedzieli się, jakie cygara najchętniej pali premier brytyjski i przysłali pieniądze telegraficznie do jednego z londyńskich magazynów z poleceniem dostarczenia Churchillowi 200 sztuk.

Nie mogli Holendrzy lepiej okazać swojej wdzięczności i sympatii dla angielskiego premiera. Churchill jest namiętnym palaczem cygar, co

jest rzeczą dość rzadką wśród Anglików, którzy jeżeli nie palą papierosów zamiłowania swoje kierują w stronę fajki. Churchill jest wyjątkiem. Pod tym względem podobny jest raczej do Amerykanów, którzy są po Holendrach największymi palaczami cygar. Być może ma tu swój wpływ pochodzenie Churchilla. Matka jego była Amerykanka.

Rzecz ciekawa, że prezydent Roosevelt, w odróżnieniu od wielu innych wybitnych Amerykanów, pali tylko papierosy.

KAPOTAŻ LINDBERGHA

Katastrofą skończyła się wycieczka Lindbergha w dziedzinę polityki. Świetny lotnik, który świat kilka-krotnie opasał w powietrzu bez najmniejszego wypadku, bardzo nieszczęśliwie wylądował po próbie lotu w trudnej i niebezpiecznej sferze politycznej. Skompromitował się doszczętnie najwpierw swoimi podróżkami do Niemiec hitlerowskich, a potem już podczas wojny obecnej, upartym przeciwstawianiem się czynniejszemu udziałowi Ameryki w wojnie.

Lindbergh stał na czele "uspakajaczy" ochętnych do rozmów z Hitlerem, starających się wmówić w opinję amerykańską, że przedłużenie walki z Niemcami pozbawione jest sensu, że należy zestawić kontynent europejski Hitlerowi, że należy zasklepić się w bezpiecznej, zdaniem Lindbergha i jego przyjaciół, izolacji amerykańskiej, o 5-tys. km. drogi morskiej od niespokojnej Europy.

Lindbergh stracił całą swą popularność, którą zyskał, jako nieustraszony lotnik. Zaprzeczano wszystkie jego bohaterskie wyczyny lotnicze i widziano jedynie człowieka, który urok swego nazwiska wyzyskuje dla złej sprawy.

Lindbergh sam ostatnio poczuł, jak izolowany jest w społeczeństwie amerykańskim, jak sprzeczne z poglądami większości są jego własne poglądy. Nawet żona, wierna towarzyszką wszystkich jego lotów, publicznie głosi opinie, sprzeczne z opiniami męża. Teściowa, p. Morrow, była jedną z inicjatorek manifestu, ogłoszonego w całej prasie, ostrzegającego przed niebezpieczeństwem polityki łagodzenia dyktatorów ustępstwami.

Skończyła się na tym, że Lindbergh wycofał się z niefortunnnych swoich wypraw politycznych, a jednocześnie musiał opuścić wysokie stanowisko doradcy rządu w sprawach lotniczych i inne, które piastował od kilku lat. Niedawno imiennie napiętnowany przez Prezydenta Roosevelta - przestał być również członkiem rezerwy

wojsk lotniczych Stanów Zjednoczonych.

Lindbergh, do niedawna jeszcze bożyszczce tłumów, znikł właściwie z widnokregu amerykańskiego.

PROMOTOR SZYBKOSCI

Zmarł Lord Wakefield, któremu Anglicy zawdzięczają wiele rekordów szybkości, osiągniętych w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Człowiek bardzo zamożny, kierownik słynnego handlu olejów mineralnych, znanych pod nazwą Wakefield wszystkim automobilistom świata, wydał znaczne sumy pieniędzy na popieranie nowych wynalazków, powiększających szybkość wszelkiego rodzaju pojazdów mechanicznych, na lądzie, na mersu i w powietrzu.

Dzięki jego pomocy finansowej m.in. Henry Segrave pobił rekord światowy szybkości samochodów i światowy rekord szybkości łodzi motorowej.

Tedążenie do osiągnięcia zawrotnych szybkości nie było tylko czczą pogonią za rekordami. Spitfiry i Hurricany nie byłyby tak szybkie i tak sprawne, gdyby nie rekordy Segravów i Campbellów.

MOBILIZACJA GOŁĘBI-POCZTOWYCH

Mobilizacji podlegają również gołębie pocztowe. Dzieje się to w Stanach Zjednoczonych, gdzie w skład każdej całkowicie zorganizowanej armii amerykańskiej wchodzi 5 tysięcy gołębi pocztowych. Tych gońców skrzydlatych nie zabiły ani telefony, ani samoloty, czy radio; gdy samoloty ochrenić się muszą przed ogniem dział przeciwlotniczych, gdy komunikacja telefoniczna między dowództwami wojskowymi zostaje zerwana, a radiostacje nawet milkną pod gradem bomb, gołębie jeszcze wywiązują się dobrze ze swych funkcji komunikacyjnych. Tresura gołębi tych przystosowana została do strategii współczesnej. Specjaliści z Korpusu Sygnałów uczą obecnie gołębie w ten sposób, że latają one tam i z powrotem, że więc nie tylko przynoszą depesze, ale i odnoszą odpowiedzi. W marcu trzy tysiące takich gołębi wysłanych zostało do Anglii.

NAJWIĘKSZE MOSTY

Trzy największe na świecie mosty wiszące znajdują się w Ameryce i pod tym względem również Ameryka bije wszelkie rekorderdy. Jeden z tych mostów znajduje się w San Francisco, drugi w New Yerku, a trzeci w Filadelfii nad rzeką Delaware. Most filadelfijski łączy 2 stany i 2 miasta: Filadelfię w Pensylwanii i Camden w New Jersey. Most ten zbudowany został kosztem 37 milionów dolarów,

a otwarty 4 lipca 1926 r. Wytrzymałość ruchowa mostu wynosi 6 tysięcy pojazdów na godzinę. Rozpiętość od filaru do filaru wynosi 1.750 (stopa = 30.48 cm), całkowita długość 9.370 stóp. Szczyty wielkich wież wznoszą się na 385 stóp ponad wodę. Jeźdźnia ma szerokości 57 stóp i składa się z 4-ech szlaków tramwajowo-kołowych, oraz 2 chodników dla pieszych. Most ten odznacza się dwukablową konstrukcją a kable jego, mające 30 cali (cał = 2.4 cm) średnicy, są pięć razy grubsze, niż najgrubsze kable używane w dawniejszych konstrukcjach mostowych. Jeden kabel składa się z 18,666 galwanizowanych drutów stalowych o średnicy równej 1/5 cala.

ODSZKODOWANIE DLA OFIAR BOMBARDOWANIA W ANGLII

W nowej ustawie angielskiej o odszkodowaniu dla ofiar bombardowania z powietrza, przewidzianą jest stawka do 200 funtów z tytułu szkód materialnych, powstałych wskutek zniszczenia ruchomości. W wypadku zabicia żywiciela rodziny, otrzymuje wdowa jednorazowo 100 funtów, każde zaś z osieroconych dzieci po 25 funtów. Ustawa przewiduje dobrowolne ubezpieczenie na życie i od szkód materialnych w następstwie działań wojennych, na zasadzie minimalnych stawek.

CZY KSIEŻYC ZBRADZI SWOJE TAJEMNICE

Wojna usunęła dziś na dalszy plan wszystko, co nie jest z nią bezpośrednio lub pośrednio związane. Przytęczona poniżej wiadomość, w normalnych czasach wysunęłaby się na tytułowe strony dzienników, dziś pisze się o niej w "Ciekawostkach".

Oto na mniej ni więcej, stoimy przed niesłychaną sensacją - oczywiście amerykańską: uruchomienia największego lustrzanego teleskopu świata w obserwatorium astronomicznym w Mount-Palomar. Montaż teleskopu jest już na ukończeniu i szeroko mówi się o tym, że w najbliższych dniach będzie można wdrzeć się wzrokiem na "zdemaskowany" księżyc. Za pomocą nowego instrumentu będzie można zidentyfikować każdy obiekt na nieodłącznym towarzyszu Ziemi, tak, że w istocie księżyc nie będzie już mógł kryć dłużej swoich tajemnic przed okiem Ziemi. W związku z tym, z ożywieniem dyskutuje się nad teorią astronoma amerykańskiego prof. Pickering'a, który niedawno wysunął twierdzenie, że księżyc nie jest niezamieszkały, muszą tam z-wszelką pewnością - według twierdzenia astronoma - znajdować się jakieś stworzenia, jak je nazywa pan profesor: fruwające smoki, które są na tyle wielkie, ażeby były widoczne jako ciemne po-

ruszające się punkciki nawet przez szkła dotychczas używanych teleskopów. Te ciemne poruszające się punkciki zaobserwować można było na kraterach księżycowych jak poruszały się tu i tam pojedynczo lub grupami a nawet przelatowały nad górami, otaczającymi krater. Odbywają one długie nawet podróże powietrzne w linii prostej, wracając zawsze regularnie do swoich "smecznych gniazd". Prof. Pickering liczy z całą pewnością, że badania przeprowadzone przez obserwatorium na Mount-Palomar, potwierdzą jego tezę.

NAJSŁYNNIEJSZY "KASJARZ" SWIATA W SŁUŻBIE PANSTWOWEJ

Amerykański "Secret Service" zdecydował się zaangażować Charlesa Courtneya. Przydomek jego brzmi "Król Kasjarzy". Nigdy w życiu nie dał się nakłonić do nadużycia swej niezwykłej zdolności. Raz jeden próbowała oszukać go pewna banda włamywaczy: pewnego razu wezwano go po godzinach biurowych do biura wielkiego towarzysztwa ubezpieczeń, gdzie rzekomi dyrektorzy stali bezradni przed rzekomo przypadkowo zatrzaskniętą kasą. Courtney obejrzał sobie tych "dyrektorów" i pod pozorem przyniesienia potrzebnego narzędzia wyszedł i wrócił z policją, która pochwyliła sprytnych włamywaczy.

Courtney otwierał kufry Alfonsa XIII który przy swej ucieczce zapomniał klucze w Madrycie, otwierał Skarbiec Maharadży z Gwalior'u - klucze do skarbcza znikły w tajemniczy sposób - jako nurek otworzył z polecenia Bazylego Zaharoffa - skarbiec zatopionego podczas wojny światowej krążownika Hampshire, uratował przed uduszeniem w skarbcu córkę króla mięsa mrożonego Swift z Chicago i na "czystym sumieniu" ma wiele innych występów - zawsze legalnych.

ŚWIECACE KARTY DO GRY.

Pewna londyńska firma wypuściła na rynek karty do gry, na których cyfry i znaki się świecą, tak, że w zupełnej ciemności można się nimi posługiwać i to rzekomo wcale dobrze. Dla brydżystów istnieje nawet świecący blok do notowania wyników.

Potrzeba jest matką wynalazków.

NOWY TESTAMENT - nowe wydanie.

Z polecenia Biskupa Polowego Wojsk Polskich, wydany został w Londynie "Nowy Testament" na cienkim papierze w kieszonkowym formacie.

Dołączone są listy Apostolskie i Apokalipsa.

B R O Ń S Z E P T A N A

W ostatniej części swojej "Giełdy Forsythów" John Galsworthy świetnie podchwytuje atmosferę wśród społeczeństwa angielskiego za tamtej wojny światowej - atmosferę plotek i podejrzeń nadmiernych i nie zawsze usprawiedliwionych. Szkoda, że dzisiejsza literatura polska nie rozporządza piórem podobnym Galsworthy'emu i szkoda, że tego pióra nie ma teraz tam, w Polsce, gdzie plotka aż prosi się o uwiecznienie.

Plotka - wieść krążąca tylko wśród "najlepszych przyjaciół", zawsze oparta na zupełnie "pewnym źródle", była zawsze ważną pozycją w życiu ludzkim. Goebbels uczynił z niej broń do łamania ducha wśród narodów zwalczanych i podbitych, gdzie służyć ma ona do tworzenia gwałtownych rozczerowań, podrywania zaufania i tym podobnych uczuć - tak znakomicie wpływających na upadek ducha społeczeństwa.

Poza tym plotka jest na ogół wyrazem t.zw. pobożnych życzeń. Kwitnie ona najbujniej w społeczeństwach pozabawionych mechanicznie wieści z interesującego je świata, lub w społeczeństwach, które wiedzą, że są okłamywane. Tam gdzie prawda nie jest zakazana rozwija się słabo, bo może być bardzo łatwo sprawdzona. Dlatego w Anglii nie spotykamy jej wiele, dlatego w Polsce wojennej jest ona naturalnym uzupełnieniem ciężkiego życia.

To, że jest ona chlebem powszednim naszych rodaków i to, że jest jednym z rozlicznych gatunków broni tej wojny - skłonić nas winno do zajęcia się nieco plotkami, które kursowały po Polsce w ostatnim roku.

Dobrze pamiętamy te wieści, krążące między ludem, o głodzie w Niemczech, o ogonkach samochodów, stojących po szosach bez benzyny, o słabości armii Trzeciej Rzeszy. Z jaką naiwną radością witaliśmy wiadomość, że w czasie sprawy Zaolzia oddziały naszej kawalerii zniosły pod Bogulinem dwa pułki piechoty niemieckiej, chcące zająć ten węzeł kolejowy.

Wieści te gruntowały w nas wiarę w siłę naszej armii i lekceważenie armii niemieckiej. Jak źle lekceważyć przeciwnika - sami przekoraliśmy się dokładnie. A Goebbels zacierał ręce z uciechy - zbyt gwałtowne rozczerowanie spowodowało strach, panikę i gwałtowną reakcję ujemną na wszystko co polskie. Wielu ludzi załamało się właśnie w momencie gwałtownego obudzenia z przykrych złudzeń.

Plotka odegrała swą rolę we "wrześniu". Po przystąpieniu Francji do wojny, gruchnęła wiadomość o przerwaniu w 11-u miejscach linii Zygfryda, by spowodować nową falę pogardy dla siły Niemców, którzy tymczasem dochodzili do stolicy. Do najczystszych wrześniowych plotek należały wiadomości o zajęciu przez Francuzów ogromnych obszarów Niemiec.

Oddziały płk. Leona Koca trzymały się aż do 2 października, właśnie na skutek wieści, że linia obrony przeciwko Francuzom organizuje się na wysokości Lipska.... W oblężonej Warszawie plotka urosła do godności informacji pewnej i głoszone codziennie ze szpałt dzienników o desantach angielskich w Gdyni i Gdańsku, o bolszewickich wojskach, które wkraczają nam na pomoc... Bolesna, bardziej bolesna była prawda po takich plotkach.

Główną rolę w tworzeniu się plotek odegrało radio niemieckie, podając kłamliwe wiadomości. 17-go września rano nadało wiadomość, że samoloty niemieckie w barwach polskich zbombardowały Kijów i dlatego bolszewicy idą nam na pomoc. 15-go września pod Włodawą wiele osób widziało młodego człowieka, jadącego w stronę Warszawy na wozie, który na głos idącym obwieszczał, że właśnie przed chwilą do wojny przeciw Niemcom przystąpiły Litwa, Łotwa Rumunia i ... Stany Zjednoczone, że armia niemiecka cofa się w popłochu. Ten młody człowiek w lutym 1940 r. okazał się agentem Gestapo. Tak się tworzyły plotki, w które strapiiony człowiek chciał wierzyć, pragnąc mieć choć krótkie chwile złudnej radości.

Orgia plotek rozpoczęła się w Warszawie po wejściu Niemców, gdy zabrano radio, gdy jedynym informatorem była prasa niemiecka. Prawdziwe wieści docierały niełatwo - plotka hasała swobodnie. Plotek krążyło tysiące i setki - były wśród nich plotki, a były i grube ryby - całe nowele o bogatej treści. Warto dla pamięci i nauki zanotować ważniejsze z jesieni i zimy pierwszego roku niewoli.

Pierwszy rodzaj tyczył Generała Sikorskiego i był obliczony na podważenie zaufania do niego i do Rządu Polskiego. Był to typowy twór ministerstwa propagandy Rzeszy. Ludzie chcieli dawać im wiarę, choć rozum wyraźnie i niezbitnie wskazywał jawną bzdurę. Ludzie jednak szukali tanich nadziei, po których rozczerowania były nader przykre.

I tak w październiku rozeszła się wieść o mowie radiowej Gen. Sikorskiego, w której ten ostatni miał powiedzieć: "Spotkamy się drodzy Rodacy już niedługo, na Boże Narodzenie przy bardzo ubo- gim, ale naszym polskim opłatkem w wolnej Warszawie." Krzyżująca bzdura, a niejed- no serce myślało: a jednak, a może...

Tych co znaleźli się w polskich Ta- trach, w lutym, lub końcu stycznia, góral- le tajemniczo zawiadamiali, że należy wstrzymać się z przejściem przez zielo- ną granicę jeszcze parę dni, bo na Wę- grzech jest Generał Sikorski, który nie- długo, za dwa tygodnie, ma iść na Polskę. W Chochołowskiej Dolinie mieli Niemcy- budować już nawet zapory przeciwzołgo- we.

Do tej samej kategorii plotek należa- ły wieści o cudach. Co druga osoba w- Warszawie widziała się z zakonnica, któ- ra specjalnie przyjechała z Częstocho- wy, by oznajmić "cud", który miał miej- sce w początkach listopada. Na prymarii- Matka Boska Częstochowska uniosła dłoń- na której było widać krwawe cyfry 11- 12-39. Oczywiście chodziło o datę wyj- ścia Niemców z Polski: jedenasty gru- dzień 1939 rok. Przez trzy dni "cud" się- powtarzał, w końcu Niemcy zamknęli świą- tynię, a zakonnica wyjechała głosić- radosną nowinę...

Podobny, choć mniej popularny "cud"- miał jakoby miejsce z Matką Boską Swa- rzewską. Jak tylko Niemcy wkroczyli do- Warszawy rozeszło się proroctwo Św. An- drzeja Boboli, że Niemcy będą w Polsce- tylko 100 dni. Jedni chcieli je liczyć- od 1 września, inni od chwili zajęcia- Warszawy. O Boboli mówili wszyscy, dosz- ło do tego, że Niemcy zaczęli poszukiwa- nia za ukrywającym się gen. Bobolą....

Dużą popularnością cieszyły się wie- domości o ulotkach, krążących między lu- dem wiejskim, które zrzuciły jakoby sa- moloty angielskie. Głosiły one, by nie- bać się czarnych żołnierzy i chować- przed nimi świecidełka. Ludzie na któ- rych oczach dokonała się ta rzecz, skła- ni byli uznać za możliwe wszystko. Woj- ska kolonialne sprzymierzonych też mo- gły zjawić się niedługo na naszych zie- miach. I znów rozczarowania były przy- kre.

Krótko przed rozkazem deponowania- 100 zł. i 500 zł. banknotów, co było w- końcu stycznia, rozeszła się wieść, że- rząd Polski w Angers wydał nową polską- monetę - dukat. Złoty jest więc najważny- - można go oddać Niemcom. Plotka ta, na- szczęście, nie znalazła wiary. Typowa- robota niemieckiej propagandy.

Ludzie chcieli widzieć słabość zabor- cy - to dodawało otuchy. Był okres, gdy- każdy mieszkaniec Warszawy opowiadał,- że wczoraj u jego najbliższych znajo-

mych zdarzył się dziwny fakt. Przewzi- ła żołnierze niemieccy rachić rewizję. W- trakcie rewidowania zamknęli domowni- ków w kuchni. Po pewnym czasie wypuści- li ich. Po rewizji mieszkańcy stwierdzi- li brak trzech (żołnierzy było na ogół- trzech!) ubrań męskich. Wniosek: żołnie- rze szukają ubrań, by móc dezertować... Źródłem tej popularnej plotki była wie- domość, że w jakimś miasteczku niemiec- kim władze zabroniły sprzedaży ubrań cy- wilnych żołnierzom niemieckim.

Każdy również widział żołnierza (cza- sami był to oficer) niemieckiego, który- zemdlał, czytając list z domu z Berlina. Żonę i dziecko zabiła bomba podczas na- lotu Anglików na stolicę Rzeszy. Ktoś in- ny wrócił z Berlina, gdzie załatwiał in- teresy handlowe i opowiadał, że przez 3- godziny siedział w schronie. To była je- sienń nie 1940 roku, lecz 1939 roku.

Po Warszawie długi czas grasowała a- negtota, różne były jej wersje i szcze- góły, zakończenie zawsze to samo. Na Tam- ce rowerzysta wpadł na przechodzącą u- licą kobietę (czasami było, że kobieta za- oczęła nagie na ulicy rodzic). Poturbował- ją trochę. Akurat z góry jechało niemiec- kie auto. Kilka kobiet stanęło na jezdni- podnosząc do góry ręce, by wstrzymać aut- i prosić o odwiezienie poturbowanej do- ambulatorium. Auto stanęło, z auta wysko- czyli oficerowie niemieccy, zdejmując- gwałtownie pasy, oddając je niewiastom,- trwożliwie pytając: "czy już?" Domyśleć- się należało: "czy już nas rozbijają?" W- wspomnienie z 1918 roku.

Najobszerniejszą, przebiegającą różne- fazy plotką, upodabniającą się do nowel- ki, była historia z zamrożeniami. Zaczę- ło się od tego, że w Warszawie Niemcy- zabrali dużą ilość lokali na szpitale. Po- Warszawie gruchnęły dwie wiadomości. Jedna głosiła, że Anglicy zaczęli używać- na froncie zachodnim gazów zamrażają- cych, które powodują kompletne zamroże- nie wrogich żołnierzy. "Bopelki" te mia- ły być samolotami zwożone do Warszawy,- z lotniska miały je po szpitalach co- nocny przewozić wielkie samochody. W- szpi- talach była obsługa tylko niemiecka.

Druga wieść była inna: mianowicie wi- dziano jak z Dworca Głównego o 6-ej ra- no wyprowadzano żołnierzy niemieckich,- którzy trzymali się sznura i na oczach- mieli żółte opaski. Żółte story powie- szono w oknach szpitali. Niemcy są ofie- rą promieni osłepiających. Pierwsza- wieść uległa z czasem zmianie: gazy nie- zamrażały zupełnie, lecz działały na- płuca, powodując niezdolność do boju.

Z czasem i ona podzieliła los podob- nych - mówiło się co raz mniej, aż lu- dzi mrozące gazy przestały intereso- wać.

Wiktor Winiarski (P.W.)